

Róże
Gali 2008
Piękna
zawsze





Krystyna Janda

CHCIAŁABYM ZGUBIĆ CZAS

„Mogłabym już trochę przeminąć, bo jestem strasznie zmęczona” – mówi, choć trudno zgadnąć, ile jest w tym wyznaniu powagi, a ile autoironii. Publiczność kocha ją za siłę, determinację, zaangażowanie, za to, że nigdy się nie poddaje. Przyznaje, że czasem chciałaby się zatrzymać, o niczym nie myśleć. Ale nie potrafi. Jej wielkie, spełnione marzenie, Teatr Polonia, świętuje właśnie trzecie urodziny. I to jest dla niej w tej chwili najważniejsze. ROZMAWIA ALINA MROWIŃSKA

Lubię czytać internetowy dziennik Krystyny Jandy. Jest niezwykły, czasem zabawny, czasem smutny, ale zawsze uczy nas mądrze żyć i daje nadzieję.

Każdy wpis kończy się życzeniami „Dobrego dnia” lub „Dobrej nocy”. Trochę mnie rozśmieszył, a trochę wzruszył jeden z jej ostatnich wpisów: „Dziś zaczęłam trzymać w łazience okulary do czytania napisów na kremach. No to koniec”. Przyznała się, że podczas nocnych zdjęć do „Tataraku” Andrzeja Wajdy zasnęła w trakcie ujęcia: „Albo zmęczenie, albo stres. Na szczęście nie wiem co”. Lubi obserwować ludzi. „Wracając z Londynu, zahaczyłam o Berlin. Tam dwie godziny, rozmawiając przez telefon z Warszawą, patrzyłam, jak facet robił spaghetti, geniusz”. I jeszcze wpis z 7 listopada, w trakcie ostatnich prób do premiery „Boga” Woody’ego Allena: „Dziś drukarka w teatrze zacięła się na tekście z »Boga« – Bóg umarł. Stop. Jesteście zdani na siebie”. Widzowie Krystyny Jandy piszą na jej forum internetowym: „Jak to wspaniale, że pani jest”, „Całe niebo cieszy się z pani”.

GALA: O której pani dziś wstała?

KRYSTYNA JANDA: Tak jak zwykle około piątej rano. Od kiedy prowadzę teatr, poranne godziny spędzam na czytaniu. Nie mam kierownika literackiego ani

Mój teatr jest jak trzyletnie dziecko, czyli – według podręczników – samodzielnie chodzi, robi się niezależne, bada otaczający świat...

sekretarki. A ludzie sztuki piszą i piszą, i to w dużych ilościach.

GALA: To prawda, że najbardziej na świecie nie lubi pani spać i że wystarczą pani jedynie cztery godziny?

K.J.: Wmawiam to sobie i wmówiłam skutecznie. Zaręczam, że każdemu by się udało, gdyby mu na tym zależało. Budzi mnie niepokój i poczucie obowiązku. To u nas rodzinne.

GALA: Czasem w nocy, kiedy już leży pani w łóżku, przychodzą pani do głowy najlepsze pomysły?

K.J.: Często i te najgłupsze, niestety. Noc nie jest dobrym doradcą.

GALA: Zawsze jest pani w ruchu, stale musi się coś dziać?

K.J.: Taka karma.

GALA: Pamięta pani chwilę, kiedy pomyślała pani: „Będę miała swój teatr”?

K.J.: Nie. Pamiętam tylko lęk i poczucie odpowiedzialności po decyzji kupna sali kinowej. I pamiętam mokrą ścierkę zaciskającą się na gardle co jakiś czas.

GALA: Miejsca na teatr szukała pani rok. Co panią zafascynowało w kinie Polonia?

K.J.: To, że było najtańsze z kilku innych miejsc, które były wtedy do kupienia w Warszawie. I usytuowane pięknie, w samym centrum miasta. No i oczywiście tradycja z tym kinem związana.

GALA: Sprzedała pani dom w Warszawie, zainwestowała wszystkie oszczędności... Znajomi mówili: „Nie dasz rady”, Andrzej Wajda uważał, że pani pomysł z teatrem to szaleństwo. Skąd było w pani tyle odwagi, determinacji?

K.J.: Naprawdę nie wiem. Pieniądze zawsze traktowałam dość beztrosko. Zresz-





KRYSTYNA JANDA

55 lat. Wybitna aktorka, reżyserka, felietonistka. Wkrótce zobaczymy ją w „Tataraku”, Andrzeja Wajdy. Ma troje dzieci: córkę Marię Seweryn i synów: Adama i Jędrzeja Kłosińskich, dwie wnuczki: Lenę i Jadwigę. Kocha Toskanię, wyjeżdża tam na wakacje od 15 lat. Mówi, że „jedzie tam po spokój i czuje się jak w niebie”. 5 stycznia zmarł jej mąż, operator Edward Kłosiński.

tą nie o pieniądze się bałam. Bałam się o siebie. Czy podołam. Czy dam sobie radę ze sprawami artystycznymi. Reszta nie miała znaczenia.

GALA: Dlaczego ludzie tak bardzo boją się ryzykować, nawet jeżeli o czymś marzą?

K.J.: Bo mają wyobraźnię, poczucie realizmu. Robią biznesplany, radzą się, rozważają sprawy po wielokroć. Ja nie. Ale też nie jestem dzieckiem. Znam teatr. To moje miejsce. Lubię je i wiem, że jest jeszcze kilku takich wariatów jak ja. Wiedziałam, że nie będę sama.

GALA: Pięknie pani powiedziała: „Buduję coś, co przyniesie mi szczęście”. Dziś, po trzech latach, może to pani powtórzyć?

K.J.: O szczęściu to raczej teraz nie mówmy. Tak będzie lepiej.

GALA: Nie byłoby Teatru Polonia, gdyby nie pani mąż...

K.J.: ... (długa cisza)

GALA: Na pani forum internetowym ludzie piszą: „Teatr Polonia to miejsce, w którym świeci słońce”, „Czuję się tam tak po domowemu”, „Miejsce wyjątkowe i oswojone”. A dla pani to...?

K.J.: Drugi dom.

GALA: Porównuje pani swój teatr do trzyletniego dziecka...

K.J.: Tak, jak każda matka. Sprawdzam z definicją fachowców, czy się dobrze rozwija. Trzyletnie dziecko, według podręczników, pije z kubeczka, samodzielnie chodzi, potrafi kopnąć piłkę i zbudować wieżę, robi się coraz bardziej niezależne, wnikliwie bada otaczający je świat. To długa lista. Kiedy na nią patrzę, myślę, że rozwijamy się zupełnie prawidłowo. ▶



1. Z Wiktorem Zborowskim w „Boskiej” Quiltera w Teatrze Polonia (2007). 2. W „Przesłuchaniu” Bugajskiego (1982) – rola Antoniny Dziwisz przyniosła jej Złotą Palmę w Cannes (1990). 3. „Kochankowie mojej mamy” (1985). 4. „Człowiek z marmuru” (1976). 5. Jako Shirley Valentine w Powszechnym (1994).



*Dzieci mnie cały czas zaskakują.
Nieraz wyszłam przy nich na naiwną
starszą panią, wychowaną na ideałach
obowiązujących w socjalizmie*

GALA: „Bóg” Woody’ego Allena to najnowszy spektakl w pani reżyserii. Autor żartuje z teatru i jego misji. Zgadza się pani z nim?

K.J.: I tak, i nie. Ale to Woody Allen. Absurdalny humor, wydobywający nieprawdopodobny absurd życia, które nas otacza. Intelktualna zabawa i prowokacja dla małuczkich i konwencjonalnych albo twardogłowych ortodoksów.

GALA: Co mówi „Głos Woody’ego Allena w telefonie”?

K.J.: Tekst, który sam sobie napisał. W sztuce do aktorów dzwoni Woody Al-

len. Poprosiliśmy więc, żeby to nagrał. To zabawny dialog między nim a Kretynikiem, którego gra Marysia Seweryn. Kretynik mówi: „Jestem postacią stworzoną przez pana. W sztuce »Bóg«. Pamięta pan?”. Woody Allen: „A, tak... Pamiętam, jesteś źle zarysowaną postacią... bardzo jednowymiarową”. To oczywiście fragment rozmowy.

GALA: Spotkała się pani z Allenem, rozmawialiście o warszawskiej premierze?

K.J.: Ależ skąd! Nie zwracałabym mu takimi rzeczami głowy. Ma ważniejsze

sprawy. Poprosiłam o pomoc ambasadę amerykańską i ludzie tam pracujący nadzwyczaj uprzejmie i z entuzjazmem nam pomogli. Jestem im za to bardzo wdzięczna. Woody’emu Allenowi również. On jest superfacetem. Wojciech Marzewski miał z nim podobnie miłą przygodę przy realizacji filmu „Ucieczka z kina Wolność”.

GALA: Najszczęśliwsza jest pani na scenie? Kiedyś pani powiedziała: „Nie może mnie tam spotkać nic złego”.

K.J.: Nie lubię generalizować.

GALA: Pani córka, Maria Seweryn, gra w wielu spektaklach Teatru Polonia, jest także w zarządzie pani fundacji. A synowie, kim chcą być?

K.J.: Mój starszy syn studiuje na wydziale operatorskim w Katowicach. Młodszy ma na razie zbyt enigmatyczne plany, aby o tym mówić poważnie.

GALA: Od lat czytam pani felietony. Kiedyś opisała pani rozmowę z młodszym synem

Jędrkiem o domu. Syn chciał w przyszłości mieszkać w wygodnym domu w Szwajcarii, żyć spokojnie, bez fajerwerków. Zaskoczył panią swoją racjonalnością. Pani „Rozmowy z dziećmi”, które ukażą się już w grudniu, pełne będą takich zaskoczeń?

K.J.: O, chyba tak. Dzieci w rozmowach okazały się niezwykle niekonwencjonalne. Adam, Jędrzek, także moja wnuczka Lena. Zaskoczyły mnie wielokrotnie i niejednokrotnie wyszłam przy nich na naiwną starszą panią wychowaną na ideałach obowiązujących w socjalistycznym wychowaniu.

GALA: Dlaczego najbardziej wzrusza panią dziecko?

K.J.: Nie wiem. Ale dzieci wzruszają mnie zawsze i nieustannie. Uważam, że są najważniejsze.

GALA: Chciałabym, żeby kiedyś napisała pani rozmowy o przemijaniu. Przejmujący jest pani tekst w dzienniku internetowym o Marlenie Dietrich. Stawia pani pytanie: „Sława przemija – co wtedy?”. No właśnie, co wtedy?

K.J.: Nic mi się nie marzy. A ja, szczerze mówiąc, mogłabym już trochę przemii-

nać, bo jestem strasznie zmęczona. Zresztą gram u siebie w teatrze coraz mniej. Od dawna nie robiłam nowej roli i niech tak będzie.

GALA: Boi się pani przemijania, starości?

K.J.: Nie, bo mam teatr. Ja nie czekam na żaden telefon.

GALA: Pisze pani w dzienniku: „Miliony dziewczyn marzą o karierze aktorki czy piosenkarki. Nie zwracają uwagi na to, co jest najważniejsze”. Ewa Błaszczyk, ubiegłoroczna laureatka Róży w kategorii Piękni zawsze, powiedziała, że dla niej najważniejszy jest drugi człowiek. A dla pani?

K.J.: Nie wiem. Jestem człowiekiem. Żywym. Wrażliwym. Reaguję na świat, życie, sprawy, ludzi. Co chwila co innego jest najważniejsze.

GALA: Ludzie panią kochają i podziwiają za talent, energię, optymizm, odwagę w realizowaniu marzeń. Za to, że nie poddaje się pani w trudnych chwilach. Kilkadziesiąt tysięcy naszych czytelników głosowało na panią. Powie im pani, jak pięknie żyć?

K.J.: Nie. Bo nie umiem. Gram. To wystarczy. Staram się przekazać ludziom to, co umiem i rozumiem. Co czuję.

GALA: Kto jest dla pani pięknym człowiekiem?

K.J.: Moja mama, a potem profesor Leszek Kołakowski.

GALA: Kolekcjonuje pani w pamięci piękne chwile?

K.J.: Staram się na razie nie zaglądać myślą w tył.

GALA: W pani domu w Milanówku nadal taką wyjątkową chwilą jest wspólne śniadanie całej rodziny?

K.J.: Tak, oczywiście. Tyle że teraz do stołu siadamy we trójkę: moja mama, Jędrzek i ja. Mój starszy syn Adam mieszka w Katowicach.

GALA: Kiedy czuje się pani piękna jako kobieta?

K.J.: Nigdy. I gdyby pani mogła tego nie komentować, będę wdzięczna.

GALA: Zaskoczyła pani niedawno samą siebie?

K.J.: Zaskakuję samą siebie ciągle. Właściwie to jestem nieustannie sobą zaskoczona.

GALA: Potrafi pani zgubić czas, nie spieszyć się, o niczym nie myśleć?

K.J.: Nie. A bardzo bym chciała. ■